

„SEN” KSIĘCIA

Ta inscenizacja ma zapewnione powodzenie, o tym samym Scena Kameralna Teatru Śląskiego w Katowicach — frekwencję. Mówę o najnowszej realizacji scenicznej utworu, który nie figuruje w rejestrze klasycznych sztuk teatralnych, lecz został zaadaptowany na scenę. Jest nim opowiadanie Fiodora Dostojewskiego „Sen”, w przekładzie i adaptacji Lidii Zamkow. W Katowicach wyreżyserował go z ujmującą lekkością, będącą wyrazem nieskrywanej żelaznej dyscypliny gry aktorskiej — Józef Czernecki.

Tenże „dyrygent” spektaklu mając do dyspozycji niewielką przestrzeń sceniczną zaangażował do przedstawienia tylko 11 aktorów, acz ilość wykonawców jest tu dowolna i nie najważniejsza. Ważne, żeby stworzyć teatr, ów powiew iluzji, oddać istotę i treść opowiadania o prawie baśniowej fabule, ważne, aby wywołać klimat, jaki emanuje z utworu — słowem: wywołać pożądany efekt. Reżyser wydobyl ze „Snu” ową rosyjskość (ach te rosyjskie roman-

se), jak i niepowtarzalną atmosferę tragikomiczności małomiasteczkowego świata. Ale nie o karykaturalne ukazanie obrazków z prowincji wszak chodzi, lecz o sztuczność zachowań ludzi z towarzystwa przybierających dla materialnych zysków różne maski. Ten stary jak świat mechanizm psychologiczny działa i funkcjonuje bez zastrzeżeń. Bo bohaterowie „Snu” żyją w przestrzeni swych wielkich pragnień i ubogich możliwości.

Tę nijaką szarą egzy-

stencję chcą zmienić, ale jak? I oto w domu Marii Moskalewy, „pierwszej damy” w Mordasowie, zjawia się nieoczekiwany gość — bogaty Książę. Szacowna dama podejmuje próbę ożenienia starego i zdziwaczalego arystokraty z jej córką — uroczą Ziną. Tkana jest misterna intryga, która sprowadza matrymonialne zabiegi przebiegłej Moskalewy do nieoczekiwanego finału. A więc jak w bajce. Końca fabuły jednak nie zdradzam, tym samym intrygując Czytelnika i zachęcając go do obejrzenia tego jędrnego, dobrego przedstawienia. Jest w tym spektaklu kilka pomysłów inscenizatorskich na nieco większą scenę i kilka świetnych rozwiązań dramatycznych.

Lecz widowiskowość i zabawność leży tu głównie w skondensowaniu scen, sprowadzając

każde ujęcie, jakbyśmy powiedzieli językiem filmowym — do wymiaru syntezy, tu konkretnie ludzkiej natury. Podkreślić należy doskonałą grę całego zespołu aktorskiego. Ponad innych wybiła się jednakże kreacja Ryszarda Zaorskiego (zasługa w tym również charakterystyki), który z pewną karykaturalną matlerycznością wcielił się w zdziwaczalego Księcia. Samo jego wyjście już wywołuje salwy

śmiechu. I tę rolę aktor ten może zaliczyć do swych scenicznych sukcesów. Jego godną partnerką stała się Stanisława Łopuszańska, a raczej odtwarzana przez nią energiczna, wyrachowana intrygantka plotkarka — Maria Moskalewa, chciwa, przebiegła jak jej przyjaciółki. Pani Stanisława zagrała wręcz brawurowo, potwierdzając raz jeszcze swój aktorski talent.

Moskalewa w jej in-



Fragment spektaklu: oto pojawia się on — stary i zdziwaczaty Książę.
Foto: Stefan P. Kuziel

terpretacji i pozostałe „damy z towarzystwa” — Pułkownikowa (Krystyna Moll), Natalia (Anna Gołębiowska) i Prokuratorowa (Maria Stokowska - Misiurkiewicz) — to nikczemnice, zdolne zniszczyć każdą wartość. I na tym tle, a raczej wśród nich, ona — Zina (Maria Meyer) na polu liryczna, romantyczna, która jednakże pod presją środowiska wyzybywa się młodzińskich ideałów... Ciekawą postać Pawła, ponoszącego w rezultacie przemysłowych poczynąń fiasko — wymodelował Jacek Jedrusik.

Twórczynią scenografii, bardzo oszczędnej (bo dekoracje są tu nie najważniejsze) zaprojektowała Anna Franta. W gronie realizatorów znajdują się jeszcze Halina Kalinowska (opracowanie wokalne) i Henryk Konwiński (układ tańców).

Dodać jednak trzeba, że teatralne walory zawdzięcza „Sen” głównie adaptacji Lidii Zamkow oraz konsekwentnej reżyserskiej Józefa Czerneckiego.

KRYSTIAN PRYND